Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 22 Października 1910 roku. | Nr. 84.

WIADOMOŚCI * * * * * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

O jasnogórskiej zbrodni głosy.

(C. d.)

„Nie każdy zwyczajny opryszek zdobyłby się na obrabowanie Jasnej Góry. A tu ludzie, szanowani i czczeni, opiekunowie naszego skarbu religijnego i narodowego, czynią to z dziwnym spokojem, systematycznie, planowo, wyzyskując wiarę ludu i jego do nich zaufanie.

„Ani usiłowania pism, ani tembardziej odezwa Paulinów nie mogą obronić nagich i bezlitośnych faktów. Musimy teraz myśleć o ogólnem naszem uzdrowieniu, bo tylko na tle powszechnej niemocy ducha i zgangrenowania naszego organizmu mogą wyrastać gromadnie takie trujące chwasty, wyhodowywać się podobne potwory.

„Odezwa Paulinów wzbudziła niesmak ogólny... Z odezwy tej wywnioskować trzeba nie to, że jej wydawcy stracili głowy, lecz przeciwnie, że wiedzieli o wielu złych sprawkach, że je tolerowali poniekąd i obawiając się dalszego ciągu ujawniania, chcą się zaasekurować przed tym dalszym ciągiem.

„Występki ujawnione na Jasnej Górze, są szczytem ogólnej demoralizacyi, wynikiem oddawna toczącego nas raka." [1])

Nie podobały się też pierwsze zarządzenia biskupa Zdzitowieckiego, usuwające Paulinów od rządów na Jasnej Górze. „Iskra" sosnowiecka (№ 225) wydrukowała nawet obszerny protest od grona osób, mianujących się „Polakami-katolikami."

Z protestu tego wyjmujemy następujące charakterystyczne zdania: „Przeciw... samowoli biskupa spieszymy w imieniu tych Polaków, którzy w Jasnej Górze świątynię narodową widzieć przywykli, jak najmocniej zaprotestować... Wszak i Jego Ekscelencya wie chyba, że tylu znajdzie błądzących „w sutanny przyodzianych, ilu zakon Paulinów wydać nie może, choćby dla swojej małej liczebności..."

Nie wierzy też w skuteczność tych zarządzeń p. Jan Czatyhorski, autor „Listu otwartego do myślących Polaków," wydanego z powodu zbrodni jasnogórskiej.

---

1) „Goniec Poranny" № 464.

Powiada on wyraźnie: „Ogólnie znanym faktem jest, że oprócz nielicznej garstki prawdziwych z powołania „sług Bożych“ — reszta, od początkujących wikaryuszów aż do infułatów włącznie — są to urzędnicy, spełniający czasem z doskonałym artyzmem i wprawą czynność lekarzy-pocieszycieli naszej zbolałej duszy.

„Wysokie posłannictwo sługi Chrystusa — doprowadzono do rzemiosła intratnego. Wybrańców postawiono na piedestale niedosięgłym dla zwykłego śmiertelnika, a zawiązane między sobą „Towarzystwo Wzajemnej Adoracyi“ — stara się wpoić w otaczających przekonanie o potrzebie utrzymania katolicyzmu — dla dobra ogólnego...

„Nie czas i nie miejsce przypominać deprawacye duchowieństwa katolickiego. Zresztą, rzeczy te zbyt dobrze znane nam wszystkim, począwszy od dziewczyny wiejskiej, mającej dziecko z księdzem proboszczem, na wiadomych całej Warszawie koniach utrzymanek księży. Ani jedwabne podszewki sutann, ani lakierki, ani dobrze prezentujący się „brzuszek“ prałaski, ani tysiące rubli „ciężko“ zaoszczędzone, a znalezione po śmierci duszpasterza w marnej parafii — przypomnienia nie potrzebują, bo fakty życia codziennego dostarczają dowodów tych tak wiele, że pokorna opinia publiczna „dla dobra“ sprawy ogólnej i „dla wyższych celów“ przyzwyczaiła się do nich tak dalece, iż tylko nadzwyczajny wybryk — jeszcze jakie takie sprawia na niej wrażenie.“

I pełen wielkiego oburzenia na rzeczywistość straszną powiada dalej cytowany wyżej autor: „Wobec takich faktów — czy można się dziwić moralnemu upadkowi wielu jednostek w narodzie polskim? Kto miał nauczyć, prowadzić naród po drodze duchowego rozwoju w imię zasad wysoce etycznych i sprawiedliwych bezwzględnie? Czy ci faryzeusze-księża, sprawiający urzędy synekuralne?

„Odezwa Paulinów nie posiada dla nas najmniejszej wartości... Zepsucie, bielszych od noszonej bieli, zakonników — to fakt dobijający w nas ostatecznie wiarę w duchowieństwo katolickie obecne.

„Jako „odpowiedź“ — czy „zadośćuczynienie“ naszej rozpaczy po straconych ideałach, po naszej wierze, rozporządzeniem biskupa — reszta niezaaresztowanych dotąd przez policyę Paulinów, będzie leżeć krzyżem, na posadzce przez trzy dni (oczywiście podczas modłów ekspiacyjnych tylko).

„I to już wszystko? Nie to tymczasem, dalej biskup pomyśli, jakby „naprawić“ głupstwo kolegi po fachu, żeby i wilk był syty i owca cała... Ot, możnaby zamienić zakonników przez duchowieństwo świeckie...

„Chyba dalej kpin posunąć nie można!

„Dosyć tego! Czas zerwać maskę obłudy z faryzeuszów. To nie są przewodnicy godni narodu. To nie słudzy Chrystusa“ [1])

Co mówią jednak o tej sprawie sami księża? co mówi prasa katolicka, albo ci, którzy pod jej sztandarami służą. Bierzemy pod uwagę najpierw głos najszlachetniejszy.

Oto „Pracownik Polski“ w № 41 w artykule p. t. Nowa zbrodnia w Częstochowie tak powiada: „Próżne są tłomaczenia niektórych pism, że tych zbrodni dopuścili się wprawdzie kapłani, ale ludzie pochodzenia nizkiego, bez wychowania. Słaba pociecha! Wiemy bowiem z doświadczenia, że zbrodniarze znajdują się i wśród sfer oświeconych.

„Więc nie tu źródło tej zbrodni, szukać jej należy w czem innem, a przedewszystkiem w braku karności kościelnej, w lekceważeniu występków przez tych, którzy mogliby je poskromić zawczasu.

„Wszyscy wiedzieli o rozpustnem życiu tych zakonników, a jednak tyle lat

1) Str. 13.

świętokradzkie życie prowadzili bezkarnie i nawet w ostatnich dniach mieli objąć parafie jako proboszczowie.

„Zbrodnia jasnogórska to kara Boża, to palec Opatrzności Boskiej, który wskazuje na zgorszenia i przypomina, że one tolerowane być nie mogą, że siekiera musi być do pnia przyłożona i od fundamentów należy odnowić wszystko w Chrystusie...

„Zrozumiejmy, że sama forma zewnętrzna, bez ducha Chrystusowego nic nie warta... Gęstem sitem niech potrząsają dłonie biskupów, a to nas zabezpieczy od zgorszenia w Kościele i od klęsk narodowych.“ [1])

Jakiś ks. D-w. z prowincyi w „Gońcu porannym“ (№ 475) powiada znowu tak:

„Kiedy niektóre skandaliki nasze zanadto są widoczne, w celu tłomaczenia się odpowiadamy: jakie społeczeństwo, takie duchowieństwo. Argument ten uważam za zbyt szablonowy; społeczeństwo ma prawo wymagać od księży pewnych nadwyżek cnót, ale, na Boga! niech to społeczeństwo łączy się z księżmi nietylko przy stoliku karcianym, przy kieliszku, albo w wynajdywaniu dla nich i siebie wesołych osóbek!.. Schodzę odrazu do księży: widzimy go pięknie przemawiającego z ambony, uczynnego w stosunku z bliźnimi, dzielnego w obronie prawdy głoszonej, pracowitego w konfesyonale i mówimy o takim: to dobry ksiądz, ten ma powołanie. Lecz nie patrz za kulisy tego człowieka: erotyzm wybujały, namiętności często rozszalałe, gwałty czasem nad małoletniemi dokonywane... nie patrz, bo spluniesz i powiesz: zwierzę! Utarła się nawet pewna pobłażliwość wśród społeczeństwa dla księży pod tym względem: czy to w domu, czy po hotelach patrzą ludziska przez szpary na erotyczne nadużycia, cóż—człowiekiem jest — powiadają. A proszę wiedzieć, że zaspokojenie tych potrzeb płciowych, księdza zwłaszcza, drogo kosztuje; więc wyciąganie z parafian. pożyczanie w kasach, czasem przedsiębiorstwa, niebardzo licujące z suknią, no, a w końcu... Macoch coś o tem powiedzieć może...

„Społeczeństwo, albo prasa w jego imieniu, powinno się wziąść do tych kulis, tylko bez ironii, bez gwałtownych przyczepiań się, bez błazeństwa. Społeczeństwo nasze uważane jest za katolickie, niechże ono o przynależności swojej do katolicyzmu myśli nietylko wtedy, gdy chrzci, żeni się, albo grzebie, ale niech żywotnością wiary, postępowaniem duchowieństwa naprawdę się interesuje...

„W tym wypadku twierdzę, że do „obronienia się przed zarażającą nas gangreną moralną“ nie wystarczą przedstawiania wielkości stanu, przemawianie do honoru i t. p., ale trzeba użyć chłosty, na razie w formie delikatnej, jak to nie pomoże—to i bata moralnego.“

Ks. St. Wesołowski w obawie, aby zbrodnia jasnogórska nie odsunęła ludu od duchowieństwa wogóle, powiada w „Wiadomościach Codziennych“ (№ 232): „Hańba przeto, która spadła na głowę niegodnego sługi Kościoła, tylko jego ścigać powinna, jako sprawcę nieszczęścia i zamętu! Natomiast niesłusznem i krzywdzącem byłoby oskarżanie stanu duchownego o niespełnianie obowiązków. W każdem zbiorowisku większem ludzi, w każdej instytucyi znaleźć się mogą niepowołane, a nawet wprost szkodliwe jednostki. Od tego nie uwalnia powołanie kapłańskie, a chociaż Kościół ze względu na swego Założyciela jest instytucyą Boską, jednak składa się z ludzi, ulegających wpływom zewnętrznym, wystawionych na pokusy i walki z namiętnościami. Upadek jednego z nich jest złem, nieszczęściem—nie obciąża jednak winą samej instytucyi. Uważam przeto, że należałoby zachować miarę, takt i przyzwoitość w ocenie faktu, aby nie popaść w ostateczność i nie krzywdzić tych, którzy wierni głosowi sumienia pracują w duchu potrzeb Kościoła i Ojczyzny.“

---

[1]) Ks. Dr. M. Godlewski.

Hr. Juliusz Ostrowski w „Myśli Katolickiej“ (№ 41) powiąda znowu: „Dotknęła nas klęska nowa, straszniejsza bodaj od wszystkiego, cokolwiek w biegu dziejów na kraj nasz nieszczęsny spadło!

„Zbrodnia na Jasnej Górze!.. Zbrodnia, przez jednego z Bogu poświęconych braci zakonnych dokonana.

„Serce drży z bólu i trwogi... Dusza cała wzdryga się na myśl samą... Umysł wbrew oczywistości cofa się przed skonstatowaniem ohydy takiej!..

„A jednak stało się... Nie naszą jest rzeczą sądzić tę zwierzchnią władzę, która swą niepojętą pobłażliwością do tak smutnych doprowadziła rezultatów. Jest to sprawa wewnętrzna Kościoła i oo. paulinów... Chodzi tu o wyświetlenie na czem polega wina społeczeństwa.

„Wina tu spada przedewszystkiem na prasę. Prasa nasza, niestety, jest w bardzo wielu razach nieuczciwą. Tak! nieuczciwą! Wszyscy działacze społeczni, których nieuczciwość ta dotyka często, stwierdzić to mogą dowodami. Obowiązkiem uczciwego dziennikarza jest prawda, prawda przedewszystkiem. Jeżeli w rozmowie prywatnej winniśmy się liczyć ze słowami, jeśli nawet w myślach sądów płochych czynić nam nie wolno, o ileż bardziej prasa do rozwagi i uczciwości w sądach o ludziach poczuwaćby się winna. A jednak każdego głębiej patrzącego na rzeczy uderza wprost niesłychana lekkomyślność, z jaką prasa nasza, zwłaszcza partyjna, pali częstokroć kadzidła na cześć ludzi najzupełniej na nie niezasługujących, miotając natomiast z lekkiem sercem oszczerstwa i potwarze na ludzi uczciwych i szlachetnych, gdy ludzie ci w czemkolwiek prądom panującym się opierają lub sprzeciwiają. Doszło wreszcie do tego, że świadomi rzeczy a uczciwi z mimowolnem uprzedzeniem i nieufnością patrzą na osoby, na które prasa jest łaskawą...“

Ks. Seweryn Popławski w „Przeglądzie Katolickim“ nie ukrywa prawdy i między innemi tak pisze:

„Krew stygnie w żyłach, kiedy do znękanej myśli powraca świadomość, że nam zbezczeszczono Jasną Górę! Wieści, które ztamtąd idą, wstrząsają dreszczem ohydy. Więcej! To tak, jakby ktoś kopnął i splunął w twarz rozmodlonego 20-milionowego narodu!...

„Winniśmy wszyscy.

„Stosunki, panujące w klasztorze w Częstochowie, to odbicie stosunków społecznych. Byli ludzie dobrzy, obojętni i źli.

„Nieposzanowanie obowiązków, łamanie postanowień, karygodna lekkomyślność—ryły głębokie ślady. Ale się milczało, bo chodziło o zaspokojenie osobistych ambicyi, bo chciało się mieć tanich sprzymierzeńców w przeprowadzeniu swoich planów. Dobrzy milczeli, bo nie chcieli narazić się stojącym przy władzy, bo chcieli zachować swój spokój, bo w źle zrozumianem poczuciu zawodu, w chorobliwem zjawisku kastowości drżeli, aby nic się nie ujawniło, aby na stan plama nie padła. I w takiem otoczeniu rozwijało się i potężniało zło. I skutek był straszny...

„Powiedzmy sobie, otwarcie, my, którym chodzi o wiarę, o dusze współbraci, że żadna sekta, żadna najsilniejsza propaganda ateizmu tyle szkody w duszach zdziałać, tyle ich oderwać nie mogła, ile to uczyniło zbezczeszczenie Jasnej Góry.“

Tenże ks. S. Popławski w oburzeniu na sprawcę tak strasznego zgorszenia woła w swem „Kazaniu“:

„Za to zdeptanie naszych serdecznych uczuć, za pohańbienie naszych świętości — ach! pasy byśmy z niego darli, szarpali na sztuki!“ [1])

(*C. d. n.*)

---

[1]) Ks. Sew. Popławski. Kazanie z powodu zbrodni znieważenia świętości Jasnej Góry, wypowiedziane dnia 9 paźdz. 1910 r. w kościele WWŚŚ. w Warszawie. Druk „Polaka-Katolika i „Posiewu.“

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Warszawski generał-gubernator polecił biskupom dyecezyi Królestwa Polskiego wysyłać zawiadomienia zainteresowanym osobom do gmin i powiatów w języku rosyjskim, a nie w polskim.

— P. Policmajster miasta Łodzi podał do wiadomości ogólnej następujące ostrzeżenie:

„Były pisarz powierzonej mi kancelaryi, Wincenty Wiatrowski, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej № 41, usunięty został z powierzonej mi kancelaryi za nieuczciwe postępowanie na służbie, za wymuszanie pieniędzy od rozmaitych osób, a szczególniej od poddanych zagranicznych, zwracających się do Wiatrowskiego o wyrobienie dla nich „widów“ rosyjskich i przesiedlenia do Rosyi. Wobec tego, że Wiatrowski mianuje się urzędnikiem mojej kancelaryi, choć nigdy nim nie był i pociągnięty został przezemnie do odpowiedzialności sądowej, uprzedzam publiczność, aby była ostrożniejszą przy zawieraniu z Wiatrowskim umowy w sprawie wyrobienia świadectw na prawo zamieszkiwania. Znalezione podczas dokonanej w mieszkaniu Wiatrowskiego w dniu 13 b. m. rewizyi „widy,“ paszporty i inne dokumenty, wzięte przez niego od różnych osób, będą zwrócone prawym właścicielom po odszukaniu ich miejsca zamieszkania.“

— Polskie stowarzyszenia w Petersburgu zamierzały urządzić uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Maryi Konopnickiej. Duchowieństwo jednak odmówiło udziału, skutkiem czego nabożeństwa nie będzie. Wśród kolonii polskiej panuje z tego powodu wielkie wzburzenie przeciwko duchowieństwu rzymsko katolickiemu.

— Podrabianie marek fabrycznych i handlowych w ostatnich czasach bardzo się rozwielmożniło, a do marek wielokrotnie podrabianych należy znak znanej firmy „Kompania Singer“. Otóż firma ta wytoczyła sprawę kryminalną Tow. południowo-rosyjskiemu odlewni, które fabrykowało podstawy maszyn do szycia z podrobionym znakiem: „Kompania Singer“. Obawiając się wyniku sprawy Tow. odlewni polubownie zakończyło spór z „Kompanią Singer“, płacąc tej ostatniej kilka tysięcy rubli kary, którą to sumę firma Singer ofiarowała na korzyść zakładów filantropijnych.

— Włościanin wsi Jacków gm. Kruszyna, w Częstochowskiem, R. W. podał do generał-gubernatora warszawskiego

---

6)

Grzesznica.
(Z włoskich akwareli).

— Ależ Graziello, pozostań z nami! Czy myślisz, że cię potępiamy, że cię wydalamy?—Bynajmniej!—wyrzekł łagodząc jej szczerość Rubinowicz.

— O dziękuję!.. Ja wierzę... wierzę... Lecz signore, gdybym została — umarłbyś z głodu napewno. Maleńka Marucci nie miałaby co włożyć do ustek swoich. Dosyć, gdy jedno słowo rzuci z ambony nasz curato—a do nas nikt nie przyjdzie. Nie, signore! Jutro już przyjdzie młodziutka moja siostra i ona... a... a... a...

Niedokończyła. Słychać tylko było płacz cichy, głęboki.

. . . .

Gdy wczesnym rankiem wszedł do kuchni Rubinowicz, Grazielli już nie było. Na jej miejscu krzątała się zgrabniutka i zwinna, jak kózka górska, nowa służąca.

— A gdzież Graziella?—zagadnął ciekawie Rubinowicz.

Dzieweczka przystanęła, skłoniła się i jak gdyby nie wiedząc co odpowiedzieć, przymilkła:

Graziella?... Graziella?...—signore; wyjechała!..

Przeszło trzy miesiące. Pewnego poranku Rubinowicz otrzymał list z Naepolu:

„Szanowny Panie! Znajdująca się w miejskim szpitalu Graziella Bori, stan której beznadziejny, błaga was, signore, abyście nie odmówili jej przedśmiertnej prośbie—i łaskawie bez zwłoki przybyli,

Dyrektor Tullio Monetti“.

Pierwszym statkiem dentysta z żoną wyruszyli do Neapolu. Mijało południe, gdy na progu szpitala stanęli Rubinowi-

skargę na jednego z byłych proboszczów par. Borówno na złe postępowanie tegoż księdza. „Kurjer Łódzki“ podając te wiadomość (№ 240), opatruje ją nagłówkiem Co to znaczy?

— Stanisław Załoga, służący ks. Damazego Macocha, Paulina, został ujęty w Hamburgu w chwili, gdy gotował się do wyjazdu okrętem. Badany przez władze śledcze przyznał się podobno do udziału w świętokradztwie.

— Redemptorysta, ks. Bernard Łubiński, który z woli biskupa miał dawać księżom Paulinom rekolekcye 10-dniowe wyjechał z Częstochowy. Paulini rekolekcyi nie przyjęli, twierdząc, że one do kompetencyi biskupa nie należą.

— Biskup Zdzitowiecki, po konferencyi biskupów w Warszawie, wyjeżdża do Rzymu, aby osobiście przedstawić papieżowi rezultaty śledztwa duchownego w klasztorze jasnogórskim.

— Podejrzanego o współudział w zbrodni morderstwa i świętokradztwa Paulina, ks. Izydora Starczewskiego, zaaresztowano.

— **Powiększenie dworca.** Projekt powiększenia dworca i przeróbki układu torów na st. Warszawa kolei Warsz.-Wied. już został opracowany. Według tego projektu dworzec dotychczasowy, po dobudowaniu poprzecznego pawilonu od strony Marszałkowskiej, ma służyć wyłącznie dla pociągów odchodzących. Torów będzie, jak obecnie cztery, peronów zaś trzy, t. j. dwa zewnętrzne teraźniejsze i jeden szeroki, wspólny dla dwóch środkowych torów. Dworzec dla pociągów wiedeńskich i kaliskich projektowany jest mniej więcej w tem miejscu, gdzie stoją obecnie telegraf i biura wydziału ruchu.

Dworzec ten będzie dotykał do obecnego dworca tak, że plac zajazdowy będzie wspólny. Przy dworcu będą trzy platformy i sześć torów, z tego cztery wązkie, 2 szerokie i 1 zespolony, wązkoszeroki. Nad dworcem ma stanąć dom 18-piętrowy na biura kolejowe. Byłby to dom najwyższy w Europie, cztery razy wyższy od wieżyczek na obecnym dworcu kolejowym. Dom ten będzie wzniesiony z żelaza i betonu.

Projekt urzeczywistniony ma być przez szereg lat; urzeczywistnienie jego jednak jest bardzo naglące wobec ciasnoty obecnego dworca, przez który przewija się w jednym kierunku po 12 tysięcy podróżnych dziennie.

* W Portugalii ogłaszają dekrety o zniesieniu izby panów, rady państwa, godności szlacheckiej, o wydaleniu dynastyi Braganzów, i o oddaniu instytucyi

---

czowie. Za chwilę znaleźli się przy łożu umierającej.

Spotkały się wzajemnie ich oczy—spojrzeli na siebie. Serce im się ścisnęło. Fizyonomia Grazielli wskazywała nieodwołalnie, że rachunki z życiem skończone. Lada chwila—i już na wieki!..

Znać, że czekała z najżywszą przytomnością i tęsknotą najdroższych swych gości.

Miłe, melancholijne jej oblicze dogorywało rozradowanym uśmiechem. Znać, że na chwilę zapominała o ogromie swego bólu. Serca przyjazne ją otoczyły...

Chora ostatkiem sił wytężonych zaczęła gorączkowo szeptać.

— Dzięki... ach dzięki najgłębsze!.. Wy obcy, inowiercy... wyście przyszli nieszczęśliwej... ból złagodzić... Weselej umierać... rozpacz mię ogarnęła... żółć mi się rozlała...

— Ależ droga Graziello, co mówisz!.. — przerwał wzruszony Rubinowicz.—Nie traćmy nadziei... wszystko będzie dobrze... zdrowie wróci—i znowu razem będziemy na Capri... Tak cię kochamy!..

Pani Rachela w pół omdleniu, oczami pełnemi łez, patrzała na Graziellę nie mając siły ust otworzyć...

Cichy tragizm nieszczęśliwej obezwładnił jej serce. Umierająca z ledwie dostrzeżonym uśmiechem wdzięczności i upojenia słodkiego, rezygnacyjnie szepnęła:

— Niestety... zapóźno!.. Ale... ale... moja Marucci—ach, jej tu niema. Jakbym ją uściskać pragnęła!.. Zapewne wyrosła... A moje dzieciątko... martwe... powiłam... wszystko stracone!..

— Proszę się nie męczyć rozmową—to szkodzi, Graziello!

— Szkodzi?—Godzinę wprzód, godzinę później, signore!.. Jacyście dobrzy—mówić się chce!.. Serce otworzyć... tyle tu bólu!.. Wyście przyjechali... wy obcy i najdrożsi

dobroczynnych pod opiekę władz świeckich.

* Rokowania rządu francuskiego i tureckiego w sprawie pożyczki doprowadziły do porozumienia w najważniejszych kwestyach. Pozostają do omówienia szczegóły. Niema mimo to pewności, że pożyczka zawarta zostanie właśnie z tą grupą finansową, z którą prowadzone są rokowania. Do grupy przystępuje bank ottomański. Turcya przyjmuje warunki rządu francuskiego.

* Gabinet grecki podał się do dymisyi. Sądzą tu powszechnie, że Venizelos, pomimo wielokrotnego wzbraniania się z jego strony, zostanie po utworzeniu się nowego gabinetu wybrany ponownie na poprzednio zajmowane stanowisko.

* Stan zdrowia następcy tronu serbskiego ks. Aleksandra jest beznadziejny. Lekarze stwierdzają stałe pogorszenie.

* Jak przewidywali wszyscy znawcy aeronautyki, przedsięwzięcie Wellmana skończyło się katastrofą. Na szczęście katastrofą bez ofiar w ludziach. Skończyło się na stracie balonu. We wtorek o godzinie 2 po południu Wellman i jego towarzysze szczęśliwie opuścili balon i schronili się na pokład parowca „Trent“. Usiłowano uwiązać balon do okrętu, wszelkie próby jednak spełzły na niczem, tak, że trzeba go było zostawić własnemu losowi. Porwany przez wiatr, balon wkrótce znikł z oczów żeglarzom. Wypadek ten zdarzył się w odległości 960 kilometrów od brzegu. Najdalszy przelot balonu motorowego wynosił dotąd 1,000 kilometrów (bez lądowania). Wellman nie pobił więc nawet rekordu odległości.

Szerokość oceanu Atlantyckiego w miejscu przez które lecieć chciał Wellman, wynosi 6,000 kilometrów.

* Grecko-wschodni biskup, Jowicz, z Cattaro, którego rezygnacyę z godności biskupiej niedawno przyjęto, zastrzelił się w Zadarze. Powodem samobójstwa były opłakane stosunki finansowe.

* „Temps“ donosi z Monaco, że ludność burzy się przeciwko księciu. Przed pałacem księcia odbyła się tłumna manifestacya. Lud żądał od księcia abdykacyi.

* Ks. Monaco przyznał radzie miasta prawa konstytucyjne i zezwolił na otworzenie skarbu państwa. Jeneralny gubernator i sekretarz jeneralny otrzymać mają nieograniczony urlop.

* Stolica Persyi przepełniona jest żołnierzami zbiegłymi z Maranderanu. Porażka wojsk rządowych jest zupełna. Emir Azam zbliża się do Teheranu. W meczecie Sepeh Salara liczne wiece zarówno jak i w domu Mutszechida Sadzul Ulema

---

—a on... ojciec mojego dziecka... on się ani odezwał... podły!.. Dwa razy... dwa razy... poleconym listem...

— Może listy nie doszły? Gdzie on mieszka? Ja po niego pojadę!—gorączkowo wtrącił Rubinowicz.

Na twarzy Grazielli wystąpił pół-uśmiech, pół-grymas ironii, wzgardy...

— O nie, nie, signore!.. Mieszka on blizko... na wyspie... z wami...

— Na Capri? Kto?.. proszę o adres, w tej chwili...

— Adres? Madonno!.. Wszak pan go znasz... Don Agostino.

— Proboszcz?..

Śmiertelnym ruchem skłoniła głowę. Powieki opadły. Po wyniszczonem ciele dziewczyny przebiegł ostatni dreszcz. Pierś nieco zafalowała, z gardle zarzężało—i nastała cisza... niedomówionej tajemnicy.

Rubinowicz jakgdyby chciał wstrzymać ulatające z niej życie, wpił wzrok swój w świeżego trupa Grazielli—i czytał wyobraźnią dogorywającą resztę strasznej tragedyi.

W rozgorączkowanym mózgu wszystko sobie uprzytomnił. Patrzał wyobraźnią rozpaloną na Don Agostina, jak on w jego mieszkaniu rozdzierał ze zgrozą szaty nad przeklętą grzesznicą... której kwiat dziewiczości złamał i zdeptał w cieniu ołtarzy Pańskich.

— „I on mnie chciał nawrócić na swoją wiarę — wycedził ze zgrozą Rubinowicz—i cofnął się zemdlony do stojącej tuż ławki.

Nadeszła Siostra miłosierdzia. Obojętnym wzrokiem rzuciła na śmiertelnie bladą twarz Grazielli—i sucho, bez wrażenia, rzekła gościom:

Signori! Już niema potrzeby tu siedzić. Zaraz ją złożą w trupiarni...

K O N I E C.

wyraziły niezadowolenie z rządu i żądają dymisyi gabinetu.

* Z klasztoru Franciszkanów w Trydencie uciekł zakonnik, syn bogatego kupca z nadreńskiej prowincyi. W chwili, gdy przedostawał się przez mur klasztorny, spostrzegli to jego towarzysze i zapragnęli go powstrzymać. Doszło do formalnej bójki, do której wmięszała się policya i wzdychającego do świata zakonnika oswobodziła. Napisał on po swej ucieczce dziełko, w którem ostro skrytykował życie swych dawnych współbraci.

* Na drodze do Salonik, w pobliżu do Tumanowa wybuchła bomba. Zniszczone są 4 wagony przechodzącego pociągu towarowego. Raniono palacza. Miał to być zamach na dowódcę wojsk w Albanii, Turguta baszę, który jechał tym pociągiem.

* Groźny pożar wybuchł w składzie bielizny przy Neue Friedrichstrasse, naprzeciw halli targowej z powodu wybuchu gazu. Ogień rozszerzył się tak nagle, że personel składu musiał wyskakiwać oknami, o ile nie pochwyciły którego z jego członków płomienie. Z pod gruzów wydobyto kilka zwęglonych trupów.

* Podczas ostatnich strasznych pożarów lasów w Kanadzie, znalazło śmierć w płomieniach 800 osób. Bez dachu znalazło się 5,000, o 2,000 niema dotąd żadnej wieści. Do Minnesoty przybywało codziennie mnóstwo ludzi, chroniących się przed pożarem, a co gorsza, pomiędzy nimi znajduje się znaczna liczba przestępców i włóczęgów, chcących korzystać z zamieszania i rabujących lub mordujących nieszczęśliwych zbiegów przed straszną klęską. Skutkiem tego zbiegowie zaopatrują się w broń, aby rabusiom stawić opór.

* **Oryginalna reklama.** Pewien ksiądz francuski, dyrektor instytutu francuskiego do fabrykacyi serów, rozesłał na wsze strony listy tej treści: „Szanowny Panie! Mamy zaszczyt ofiarować Sz. Panu dostarczenie serów, które są wyrabiane w naszym zakładzie w H. rękoma oczyszczonemi dziewcząt - pokutnic. Zniżone aż do ostatniego minimum wynagrodzenia za pracę pozwalają nam oddać sery I gatunku po cenie... franków, II zaś gatunku w cenie... franków. Każdy kupujący odrazu 20 kilo, ma prawo na Mszę za umarłych, którą polecę odprawić w kaplicy zakładu. Osoby prywatne, stalujące sery w mniejszej ilości, otrzymują wraz z przesyłką kwit na modlitwę. Pięć takich kwitów zebranych potrzeba przesłać franco do zarządu gospodarczego w celu ich zamiany na kwit pojedynczy, dający prawo na odprawienie Mszy Świętej. Ponieważ sery nasze wyrabiane są w naszym zakładzie przez kobiety, wdrożone do wyrafinowanej czystości, przeto są one niezrównanej dobroci. Skosztować tylko a już więcej chce się zamówić! Zamówienia wszelkie prosimy przesyłać, łącznie z przekazami pocztowemi, na ręce ks. B., dyrektora zakładu dla pokutujących dziewcząt.“

* **Burze.** Gwałtowny orkan nawiedził wyspę Kubę i zatokę Meksykańską. Mnóstwo ofiar w zabitych i rannych. Największe szkody materyalne są w okolicach plantacyi tytuniowych. Orkan zniszczył dwa miasta: Cozildę i Sartaclassa. Wielu mieszkańców zginęło. — Na brzegach angielskich również srożyła się wielka burza. Parowiec kompanii londyńskiej zatonął pod Hartlepool wraz z 20 ludźmi. Wiele okrętów zatonęło na morzach Baltyckiem i Niemieckiem. Straty w ludziach, z powodu rozbicia się okrętów, znaczne. — Łódź duńska „Księżna Marya“ odbywająca podróż z Ameryki Północnej do Australii Południowej zatonęła wraz z załogą 14 osób. — W Niemczech urzędownie stwierdzono, że łódź marynarki wojennej, należąca do ekwipażu kanonierki „Panther“ zatonęła pod Kamerunem wraz z sześciu ludźmi załogi, mianowicie czterech maszynistów, wachmistrz i majtek.

KALENDARZYK.

Październik.

22	Sobota	Korduli i Alodyi
23	Niedziela	*Jana K.*
24	Poniedziałek	*Rafała Archan.*
25	Wtorek	Kryspina i Krysp.
26	Sroda	Ewarysta P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.